

Mira Umiastowska

Harmonia trzech

czyli o „Konturach myśli” Izabeli Zubko i Heleny Leny Kołodziejek

Interesujący, świadomy zabieg czy dowód na przenikanie słowa do słowa i do obrazu? Czyli też do wyobraźni?

Interesująca kompozycja opierająca się o kanon piękna trzech elementów, doskonale uzupełniająca się wzajemnie czy też inspirowanie wyobraźni twórczej dziełem innego autora? Można tak – można tak. Czyli od haiku przez grafikę do wiersza lub też odwrotnie, co ma miejsce w twórczości Izabeli Zubko. Raz to, w *Świecie wygasłych lamp*, gdzie punktem wyjścia jest wiersz, potem powstaje obraz (schematyczna forma wizualna), aż wreszcie skrócona forma myśli podana w haiku – japońskiej formie poezji, która rozwinęła się w XVII-tym wieku i ma się dobrze do dziś, zarówno w Japonii jak i w innych kulturach, m.in. dobrze się czuje w Polsce, rozwijana w stowarzyszeniach i szkołach miłośników haiku, pod rygiem formuły 17-tu sylab w trzech wersach (5-7-5), choć nie konieczne aż tak rygorystycznie, niekiedy dopuszcza się układ 4-7-4. Ważne by treść zawierała ulotną impresję przyrody, najchętniej z sugestią puenty, co pozwoli na połączenie się wyobraźni czytającego z przedstawionym poetyckim przekazem, ale uwaga! bez metafor.

Czytając haiku Heleny Leny Kołodziejek, potrafię odtworzyć sobie w wyobraźni zapis tych kilkunastu sylab jako budujący się we mnie obraz, tchnący spokojem i oddechem. Podejrzewam, że nie tylko we mnie. Tymże posłużyła się Izabela Zubko, umieszczając w książce *Kontury Myśli* – haiku jako, moim zdaniem, rodzaj motta, ale też osobny utwór poetycki, który rozwija w wiersz nieco tylko dłuższy, a treścią wypełniony bogatą. A w wierszu różnie.

Raz to refleksje, gdzie *kontury dni... / ... pachną młodością / która oddycha / od świętecznego grudnia / aż do późniejszej jesieni//*; raz to relacje, kiedy *Cisza / nie potrzebuje słów / ona oddycha / bezkresem piaseczot / zatrzymuje czas / który niesie myśli / jak najdalej / jak najwyżej / aż na drugą / stronę miłości//* (s. 29), przy czym w obu przetoczonych cytatach kluczowe zdaje się być słowo „aż”; czasem swoje rozwidlenie, bo czymże jest „druga strona miłości”?

Czasem wiersz stanowi subtelny erotyk, kiedy *// krótka noc... / ... zakradła się / pomiędzy nasze usta... / ... Ubrała myśli / w pocaunki / subtelniejsze niż ona //* (s. 53); czasem zaprzeczenie koncepcji wyjściowej.

Ciekawe też, że i nastrój w paralelnych utworach poetyckich obu autorek niekiedy nie jest taki sam. Raczej nie. Zdecydowanie nie.

Bo o ile w haiku: *para kosów / zagwizdała i oto / już świta w lesie* – zdecydowanie wróży jakiś optymistyczny początek, coś, co zaraz się zacznie dobrego, o tyle u Izy Zubko *Świt w lesie* (s.45): *Niech noc / jak najdłużej / pozostanie świadkiem / naszego snu / pod namiotem z liści*

/ usypanych przez czas – podmiot liryczny woli pozostać jeszcze w minionym, w ukryciu, pragnie zatrzymać coś delikatnego, krucho, a jednak nietrwałego i nieuchronnego.

Niekiedy zaskakuje. Optymistyczny obraz *Fotel babuni* w wiosennym ogrodzie haiku, rozwija się u autorki wiersza w wiosnę nostalgiczną: *Głodny ogród / szumi o miłości / zagłusza / martwą naturę / która usiadła / w ciszy / bujanego fotela / okrywając / zmarznięte nogi / pierwszą wiosną / bez Ciebie* (s.37). Ostatnia fraza zdecydowanie zmienia nastrój.

Uzupełnieniem pierwszej myśli, wyrażonej słowem haiku, jest grafika, bądź to autorki haiku H. L. Kołodziejek, więc dokładnie nie wiemy co stworzyła najpierw; bądź to, młodzieńkiej adeptki sztuki rysunku – Emilii Kuny.

Wszystkie trzy formy twórczości doskonale ze sobą współgrają. Ilustracje uzupełniają i uatrakcyjniają stronę graficzną książki. Rozluźniają i łagodzą oddech.

Zagląbam się w lekturę.

Haiku (s. 13) *kiełek przy kiełku / na każdym po jednej/ kropelka rosy* – wymowne wprost. Widać i kiełki i kropelki rosy na każdym, co ilustruje też grafika-rysunek Emilii Kuny. Iza Zubko idzie dalej, przynajmniej tak to interpretuję, widzi „zapiękaną nadziewaną ogródkiem warzywnym”, ale nie jest to zwykła zapiękanka. To zapiękanka, którą podmiot liryczny jest częstowany „ręką mokrą od rosy” (rosa z haiku) lub też swoją „ręką mokrą od rosy”; deklaruje „ozdobić kiełkami każdy jej kęs”. Tu można zacząć dostrzegać zadziergające się pole relacji. Relacji, z której nie wiemy, co wynika. Wiemy jednak, że każdy jej kęs (zapiękanek) z osobna kryje inną tajemnicę. A może każda kropla? Czy jest to rozbitcie kropli na kęsy? Czy rozwinię się relacja z tych kiełków? Może z kęsów? Można domniemywać. Z pewnością jednak wiadomo, że do jej rozwoju, jako życia, niezbędna jest woda. A więc krople.

Powracam do pierwszej strony, tzn. do pierwszej triady: haiku-grafika-wiersz, i znów widzę, jak pięknie rozwija się myśl w wierszu podążającym za haiku.

Delikatność, filigranowość zawartych w książce utworów, uczuła mnie, uwrażliwia na piękno przyrody, której dotyka. Na harmonię, jeśli człowiek zdolny jest żyć z nią w zgodzie. Czy to w ogóle możliwe w dzisiejszym zapędzeniu? A jednak przyroda, jeśli tylko potrafimy ją dostrzec, jej mikroklimat, jej subtelność, *blagosławi kolorami ogrodu, odgania podmuch zimy / aby otworzyć / zaspane oczy / fauny i flory*. Tak odpowiada Iza Zubko na haiku Heleny Leny Kołodziejek *wiosenny ranek / na moim / parapecie / mata biodronka*, a Emilia Kuna uzupełnia, szkicując – biedronkę. Relacja ulotności. Bo czyż nie jest ideą haiku chwytanie momentu chwili? Wystarczy tylko dostrzec ten mikro świat, mikro czas. Za którym podążają autorki,

nie zawsze widzące ten sam promień optymizmu. Tu, gdzie autorka haiku *rozświetla krzak forsycji*, tam u Izy pojawia się refleksja, jakby dostrzegająca moment nieuchronnego przejścia, kiedy to „*słońce przedziera się przez bramę przemijania*”. Ponadto znamy z literatury symbol kruków i wron. Tę nieuchronność Iza Zubko obrazuje nam jako *cień krzącących wron / nad ścianą lasu*. Emilia Kuna rysuje gałązkę forsycji, ale... uwaga! – oderwaną od krzewu, na tle muru. Czyż nie komponują się autorki poezji i rysunku jako zestawienie trzech elementów, uzupełniających się wzajemnie? Choć różnią się pięknie w odczuwaniu. Znów przytoczę cytowane już słowa. Bo jeśli autorka haiku wyraża optymizm *para kosów zagwizdała i oto już świta w lesie*, autorka wiersza mówi: *niech noc jak najdłużej pozostanie świadkiem naszego snu pod namiotem z liści usypanych przez czas*. Co to znaczy?

Można powiedzieć, autorki próbują budzić, a niekiedy wręcz zaklinać wiosnę, przyrodę i piękno, zatrzymać chwilę, relację. Czy mają szansę dotrzeć do tych, którzy pędzą? Znów się waham.

Idą tak jednak wespół przez cztery pory roku, co uświadamia nieuchronność przemijania, ale jednocześnie daje i nadzieję, bo przecież ukazuje pewną cykliczność (w ostatnim wierszu znów pojawia się kropla), a więc szansę na powtórzenie. Czego? To już każdy niech spróbuje sobie odpowiedzieć. Ja także spróbuję ze swojej rady skorzystać. To zawsze lepsze niż rysowanie świata w kontekście niszczenia przyrody przez człowieka. O tym oczywiście tu nie ma, ale czyż nie jest swoistym manifestem, czy nawet hołdem złożonym, próba zwrócenia uwagi na coś, co znika, przekształca się na naszych oczach?

Zbiór poezji trzech, jako że i autorstwo form plastycznych doń wliczam, interesujących autorek – może to harmoniczne brzmienie jednej duszy?

A może *sectio aurea* – złoty podział, złota proporcja, boska proporcja – *divina proportio*? Czy można takiej tu szukać?

Na okładce subtelna gra(fika) elementów trzech.

Książka wydana na okoliczność setnej rocznicy pojawienia się kultury japońskiej w Polsce za sprawą kłasyka Leopolda Staffa...

Opatrzona ciekawym wstępem Małgorzaty Wielgosz, zamknięta notami o autorkach oraz bogatą bibliografią haiku Heleny Leny Kołodziejek. Na czwartej stronie okładki nota Krystyny Rejniak, Małgorzaty Wielgosz.

Izabela Zubko, Helena Lena Kołodziejek, *Kontury myśli*. Ilustracje: Helena Lena Kołodziejek, Emilia Kuna, Wydawca: KryWaj Krystyna Wajda, Koszalin 2022, s. 132.